

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświętych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w *Expedycji Dziennika Poznańskiego*, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż *Expedycja* przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i *Expedycji* winny być frankowane.

Nr. 52.

Sobota 5 marca.

1859.

Poznań, 4 marca. Podajemy wedle stenograficznych sprawozdań, głos posła gnieźnieńskiego dr. Litka, który zabrał na posiedzeniu siedemnastem izby 26go lutego, w sprawie publicznego głosowania przy wyborach.

„Panowie! Zabrałem głos, aby mówić przeciwko głosowi komisji. Ustne i jawne głosowanie przy wyborach tak ściśle jest połączone z jawnością popowinowania w ogóle i z wolnością prasy, stanowiących fundamentalne warunki konstytucyjnego żywota, mi się zdaje, jakoby zamiana dzisiejszego trybu głosowania przy wyborach na głosowanie tajemne pomocą karteczek, wbrew onym dwóm nabytkom politycznej swobody była przeciwną, a więc nie była postępem ale wstecznością w rozwoju życia konstytucyjnego państwa. (brawo! z lewicy.)

„Pozwalam i przyznaję, że słusznym jest i uzasadnionem wszystko to, co komisja w swoim sprawozdaniu w tej mierze zauważyła, albowiem w tej części kraju, do którego należę, ja sam aż do przetrwania napatrzyłem się na to samo; przyznaję mianowicie że niżsi urzędnicy w trudnym są położeniu, aby na kogo innego, a nie na kandydata rządowego głosować chcieli; — atoli na żaden sposób nie przyznaję, że dojdziemy do wypadku politycznych i niezawisłych wyborów, skoro wyborcom dadamy sposobność utajenia wolnej i niezawisłej woli swojej w skrytym głosowaniu przez karteczki. Wiele mnie, ten wyborca nie posiada w ogóle ani woli, ani niezawisłego zdania, który nie ma odwagi objawienia go śmiało, przy wykonaniu najwyższego swojego politycznego prawa (brawo z lewicy). Taki wyborca i przy tajemnym głosowaniu ulegnie rozmaitym wpływom. Zważając przeto na wielką liczbę osób już to obojętnych i bez wybitnego politycznego charakteru, już politycznie niedojrzałych, którzy stać się mogą łupem intrygi, obawiam się mocno, aby głosowanie tajemne, zamiast podnieść wolność wyborców, raczej nie otworzyło wrót najróżnorodniejszym na wybory wpływom, coby je w opinii ludu czasem sponieważać mogło (bardzo słusznym jest z lewicy). Albowiem nie w jawności, której strzeże stożeczny Argus opinii publicznej i prasy, ale w ciemnościach każdego tajemnego postępowania, leży niebezpieczeństwo, że przy wyborach zapanują intrygi skryte działania, których skutkiem może być przepustwo i polityczna demoralizacja (brawo! z lewicy).

Prawdą jest, co komisja powiada, że zwłaszcza wojskowi, a ja dodam, że i większa część niższych urzędników, wykonywając prawo wyboru, wykonywają tylko rozkaz z góry nadany, czyli mówiąc słowami komisji że głosują na komendę. Atoli przyjdzie czas, kiedy i w te karnie uorganizowane sfery społeczeń-

stwa obywatelskiego, wstąpi dojrzałość polityczna, i to bez nadwężenia karność, i kiedy rząd dość się uczuje silnym ku zniesieniu i tego przeciwstwu.

Nie chcemy tego, Panowie, aby lud tam tylko swobodnie i niezawisłe z politycznym przekonaniem i politycznym aktem występował, gdzie to uczynić może skrycie i bez zwrócenia uwagi. Byłaby to niebezpieczna droga, na którąbyśmy go wprowadzili. Chcemy raczej, aby lud okazał odwagę swoją cywilną, która jest jego najwyższą obywatelską cnotą; aby występował jawnie i bez trwogi, gdzie chodzi o wykonanie praw jego i interesów politycznych; aby zatem i przy wyborach z równą jawnością i niezawisłością oświadczył się za osobami, które swoim zaufaniem i swoim szacunkiem okrywa.

Obok odwagi wojskowej, która dla tego w tak wielkim poważaniu zostaje, że się nie waha położyć życie za kraj i jego sprawę, zostawmy pole, Panowie, i dla odwagi cywilnej ludu, która się jedynie przy jawnym wykonywaniu praw jego politycznych wykaże może. Odwaga cywilna lud uszlachetnia i prowadzi go po drodze wyższych moralnych przeznaczeń w historii.

W każdym politycznym organizmie zachodzi pewien wzajemności stosunek między wyborcami i wybranymi, tak jak w wojsku zachodzi między żołnierzem a wodzem. Tak odwaga jak bojaźń przechodzi z jednych na drugich. Nasi mocodawcy, którzy nas tu przysłali, abyśmy ich interesów bronili, żądają po nas odwagi; oni wymagają po nas, nie żebyśmy to tutaj wypowiadali, co się rządowi podoba, ale żebyśmy z całą odwagą to przedstawiali, co ludowi korzystać, a jego potrzebom ulgę przynosi. Odwagę tę czerpamy z nich, bo i oni z równą odwagą występowali za kandydaturą każdego z nas i wypowiedzieli jawnie, że my jesteśmy mężami wedle ich zaufania i wedle ich myśli. Przeciwnie nie mogliby się tej odwagi domagać od nas, gdyby tajemne głosowanie było im odcieło sposobność wynurzenia w ten sposób swojej woli i zdania.

Nie sądzę więc Panowie, abyśmy, popierając wniosek komisji, działali w interesie naszych mocodawców; sądzę i owszem żebyśmy nawet szlachetniejsze ich uczucia tém obrazili. Regulamin obroczy z d. 8 grudnia 1848 roku, miał słuszne powody zasłonięcia przez tajemne głosowanie młodych jeszcze latorośli politycznych naprzeciw burzy roznamiętnionego czasu. Lecz jak skoro już od roku 1849 jawne głosowanie zaprowadzonym zostało, jak skoro już dziesięć lat prawodawczych pod wpływem tego głosowania minęło — dziś jeszcze chcieć nawracać do tajemnego głosowania, jako do środka, który ma wolność wyborców osłonić, znaczy to samo, co powiedzieć, że

wielka większość tak pierwotnych jak powtórných wyborców albo jest politycznie niedojrzała, albo nie ma żadnej politycznej odwagi.

Tego Panowie nie będziecie chcieli wypowiedzieć. Ja przynajmniej i moi przyjaciele polityczni frakcyi polskiej, nie możemy tego uczynić w obec wyborców naszych i dla tego będziemy w tej materji za prostym porządkiem dziennym głosowali (brawo! z lewicy).

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić rzeczywistemu tajn. radcy i posłowi, szambelanowi hr. Redernowi pozwolenie do noszenia wielkiego krzyża orderu domowego białego sokoła, nadanego mu przez w. księcia saskiego, a kanclerzowi konsulatu w Jassach, Schurichowi, pozwolenie do noszenia krzyża honorowego orderu Albrechta, nadanego mu przez króla saskiego.

Berlin, 3 marca. Wczorajsza Gazeta Pruska ogłosiła przesłane jej przez jednego z członków dawniejszej prawej, obecnie zaś lewej strony izby posłów następujące doniesienie: W sprawozdaniach z posiedzeń izby posłów wymienione bywają tylko dwie frakcyje, Arnima i Blankenburga. Dla wyjaśnienia rzeczy nadmieniam się, że dawniejsza prawa strona izby składa się z trzech frakcyi, t. j. Arnima, Blankenburga i hr. Puecklera. Sprostowanie to zawiera następnie nazwiska 26 posłów, którzy stanowią ostatnią z wymienionych trzech frakcyi.

Prezes izby panów wyjechał z Berlina. Do przyjazdu jego, który w ciągu przyszłego tygodnia ma nastąpić, izba panów odczyta posiedzenia swoje

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 27 lutego. W nrze 55 Kroniki ogłosił Wydział górnictwa przy komisji rządowej przychodów i skarbu, że jest do wypuszczenia w wieczystą dzierżawę zakład hutniczy żelazny we wsi Niwka w powiecie Olkuskim gubernii Radomskiej, nad rzeką Przemszą Białą, przy zbiegu granic Austrii, Prus i Królestwa Polskiego w bliskości kolei żelaznej stacyi Mysłowice położonej na gruncie erbpachtowym do którego należy terytorjum obszerności morgów 373 pretów kwadratowych 57.

Zakład ten składa się z dwóch wielkich pieców, pudlingarni i walcowni, o sile wodnej około 100 koni, ma obszerny magazyn i domy mieszkalne dla administracyi i robotników — oraz kopalnię węgla kamiennego w Bobrku, z prawem używalności podziemnej w dobrach Zagórze i Klimontów na przestrzeni około 850 morgów, i jako mający tak znaczną siłę wody może być nie tylko do produkcyi żelaza ale i na inne przedsiębiorstwo użyty.

rowania jednej z nich; bo druga, dawniejsza, zbudowana przez czwartą żonę Jagiełły, Zofią Kijowską, na zawsze stracona.

W kilkokartkowym ustępie wiele ciekawych szczegółów zebrał o malarzach najdawniejszych w Krakowie, którzy ozdabiali komnaty Kazimierza Wielkiego i świątynie pańskie, o rozwinięciu się tej sztuki za Jagiełły i Kazimierza jego syna, wreszcie o rękopisach iluminowanych, które acz w niewielkiej pozostałe liczbie jednak świadczą na jakim stopniu stała sztuka uprawiana przez znaczną liczbę tak duchownych jak świeckich, że nawet mistrze krakowscy ściągali do siebie uczniów z zagranicy, którym udzielali sztuki iluminowania rękopisów. Umowa ks. Bartłomieja altarysty przy kościele Panny Maryi z Siedmiogrodzianinem Jakubem z Bystrzycy, przekonywa, że Kraków musiał słynąć z tej sztuki w XV stuleciu. Rzeźba wchodząca tak przeważnie do struktury gotyckiej, przechowana w tylu cennych zabytkach niewiadomych rzeźbiarzy, szczycąc się imieniem Wita Stosa (a nie Stwosza, jak mylnie chciano czytać na nagrobku Kazimierza) nie posłednie zajmie miejsce w historii sztuki naszej, będącej dla niektórych sekcji przeszłości, bardzo problematyczną. Niedowiarstwo, podsuwane wątpliwości, nieobalą tego pewnika, że skoro mamy jawne dowody wysokiej kultury u nas w średnich wiekach, skoro wiemy, że Kraków w wieku XIV był ogniskiem północnego handlu, a w następnym wieku kwitnący uniwersytet ścia-

## DWIE KAPLICE JAGIELLOŃSKIE

W KATEDRZE KRAKOWSKIEJ

opisał

Józef Muczkowski,

prof. i bibl. Uniw. Jagiellońskiego.

Kraków, czcionkami Czasu 1859 roku.

Pod tym tytułem wyszła praca ostatnia badacza sumiennego i niezmordowanego, którego przy jej wykończeniu nagła śmierć nam zabrała. Pracę tę i przedmiot i obrobienie zaleca pilnej uwadze wszystkich miłośników świetnej przeszłości narodowej; tych którzy z historją cywilizacyi naszej zapoznać się pragną, może ona pouczyć, może sprostować niejedno krzywe wyobrażenie w uprzedzeniu powzięte, może wzbudzić zamięłowanie u tych, którzy na stróżów poważnych przeszłości pomników są powołani, a którzy mało to ważą, czego nie rozumieją. Ze zaś zamięłowanie to skapo jest u nas upowszechnione, dowodzi choćby szczupła liczba odbitych egzemplarzy tej pracy, o której mówimy.

W odcinku *Czasu* znajdujemy obszerny referat z rozprawy s. p. Muczkowskiego, który z powodów o które potrąciliśmy, niemal zupełnie tu podając, pewni jesteśmy, że sprawimy przyjemność czytelnikom *Dziennika*:

„Rozprawa ta przeznaczona do roczników c. k. Towarzystwa Nauk Krakowskiego, wyszła w tej chwili w osobnych studwudziestu odbitkach, ozdobiona czterema tablicami wyobrażającymi najdawniejsze i najwiarogodniejsze wizerunki Władysława Jagiełły i Ja-

dwigi, z których przez porównanie można mieć dokładne wyobrażenie o tym ojcu drogiego dla nas szczepu Jagiellonów.

Czytając tę pracę czysto archeologiczną, śmiało możemy powiedzieć, że mało w tym rodzaju znaleźliśmy rozpraw z równym interesem pisanych, i rzucających tyle światła, mianowicie na dzieje sztuki w XV wieku; co nas tylko utwierdza w przekonaniu, że strata s. p. Muczkowskiego nieprędko nagrodzoną zostanie, przez kogoś, coby do badań archeologicznych przystępował z takim zapasem naukowych wiadomości, z taką trafnością zdrowego sądu niedającego się lada pozorami uwodzić, i z wytrwaniem niezrażającym się żadnymi trudnościami. Jego zdolności archeologiczne nigdzie lepszego pola znaleźć nie mogły, jak w zbadaniu zabytków architektury, rzeźby i malarstwa znajdujących się w dwóch kaplicach Jagiellońskich co tworzą front katedry wawelskiej; jest to bowiem najwspanialsze muzeum XV wieku, aczkolwiek w połowie zniszczone wandalicznym przerobieniem jednej kaplicy w smaku salonowego gotycyzmu, a w połowie uszkodzone uświęconym niedbalstwem i lekceważeniem.

Z tych jednak drogich szczątków jakie ocalały, z podań wreszcie krakowskich, a głównie z wizyt biskupich XVII wieku, uzupełnił te kaplice i dał wyobrażenie o ich dawniejszym stanie, słowem, zakreślił niejako plan mogący kiedyś posłużyć do odnowienia, a przynajmniej do uporządkowania i zrestau-



Osoby w tém interesowane odsyłamy do pomienionego numeru Kroniki, lub do numeru 48 Gazety Warszawskiej, gdzie znajdują bliższe w tym względzie szczegóły i warunki. Dzierżawa będzie oddana przez publiczną licytacją 19 (31) marca 1859 w biurze wydziału górnictwa w Warszawie.

— Pierwsze wydanie *Wienca*, pisma zbiorowego ofiarowanego śp. Jachowiczowi, wyczerpięte; na żądanie ma wyjść drugie wydanie, skrócone, tworzące jeden tom objętości około 30 arkuszy druku, pod tytułem: *Niezapominki z wienca dla Stanisława Jachowicza uwitego*. Prenumeratę po 10 złp. za egzemplarz przyjmuje księgarnia J. Błazkowskiego w Warszawie.

## GALICJA.

Kraków, 28 lutego. Dziś rano odbyło się w kościele katedralnym na Wawelu nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zygmunta Krasieńskiego. Celebrował ks. Ludwik Łętowski, biskup jopejski. Dzwon Zygmuntowski, żalonym swym przy kondukcji jękiem, poznał owego jenuśza cierpień, owego wieszczą bólu, w którym kraj cały brał udział. — Czytamy w *Czasie*, że podobnie jak przed kilku laty, tak i w tym roku ma być dane widowisko sceniczne przez amatorów, na dochód ochronki dziewcząt osieroconych, zostających pod opieką księżnej Maryi Jabłonowskiej. Dzień przeznaczony na to przedstawienie jest 3 marca. W publicznym teatrze zostanie odegrana komedia Korzeniowskiego „Panna mężatka” przez amatorów i amatorki — następnie kilka muzycznych talentów wykona koncert wokalny, a wszystko zakończy historyczny obraz z żywych ułożony osób. — Jutro w rocznicę śmierci ś. p. Julii z Odonellów Wąsowiczowej w kościele P. Maryi odbędzie się żałobne nabożeństwo.

Lwów, 24 lutego. Pod tą datą zawiera *Czas* korespondencją, z której niektóre ustępy podajemy poniżej:

Temi dniami podano komitetowi Towarzystwa gospodarskiego kilka ważnych wniosków, które zostały zamieszczone w programacie mającym się jutro rozpocząć obrad ogólnego zgromadzenia. Wnioski te dotyczą: żegluga na Dniestrze, tudzież uregulowania koryta tej rzeki. Jeden z członków wniosie rzecz o drenowaniu i o gorzelnictwie. Podany także został projekt dotyczący podniesienia fabrykacji cukru. Ma być w ciągu obrad odczytane sprawozdanie o stanie jedwabnictwa i pielęgnowaniu drzew morwowych w naszej prowincji. Na zakończenie p. prof. Strzelecki odczyta rozprawę: „O cementach hydraulicznych”.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich ogłasza plakatami, że pojawiły się od niejakiego czasu osoby, które roznosząc po domach listy z sfałszowanymi podpisami urzędników zakładu, w imieniu jego wzywają do składek na rzecz jakiejś nieznanomiej, nibyto w zamieszkach krajowych podupadłej rodziny. Zakład ostrzega, że do takowej składki nikogo nie wzywał, do zbierania jej nikogo nie upoważniał a urzędnicy jego rzeczonych listów nie podpisali, ani rozsyłali.

Stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej powtórzyło w bieżącym tygodniu przedstawienie sceniczne, na teatrze umyślnie w tym celu w sali stowarzyszenia urządzonym. Natłok widzów był wielki, znajdowało się bowiem sto kilkadziesiąt osób na przedstawieniu.

gał z odległych zagranic licznych słuchaczy, skoro te wszystkie skazówki mówią, że Kraków stał na równi z innymi cywilizowanymi miastami zachodniej Europy, więc nie ma się czemu dziwić, jeśli wśród publicznej pomysłowości pielęgnował u siebie kwiat cywilizacji, sztuki. Przemysł, handel, swoboda, bezpieczeństwo majątków i osób, a nade wszystko ognisko oświaty w najwyższej szkole, oto są główne warunki do zaszczepienia i krzewienia sztuk pięknych. Same one wtenczas przybyszą jak dobre niebios posłanki, aby upleść ten najwonnejszy wieniec życia, i uwieńczyć nim tych, co nań umieli zasłużyć.

Ani wątpić niemożna, jak nawet porównanie niektórych monogramów i nazwisk naprowadza, że wiele tych rzeźb i malowideł zdobiących nasz panteon wawelski, było dziełem miejscowych artystów; dopiero w epoce renesansu, z przybyciem Bony zaczęto sprowadzać Włochów, gdyż swoi malarze i rzeźbiarze trzymający się tradycji średniowiekowej, nienadawali się do nowych pojęć i nowego smaku. Co więcej, możnaby nawet twierdzić, iż z końcem średnich wieków, sztuka właśnie u nas upadła, niepokazując później nic takiego, czémby rywalizować mogła z dziełami mistrzów XV wieku.

Wróćmy do kaplic będących przedmiotem rozprawy. Są one po obu stronach głównego wchodu do katedry. Leżąca po lewej stronie, zbudowana została nakładem czwartej żony Jagiełły, księżniczki kijowskiej; zaczęta r. 1421, a w dwa lata skończo-

Między niemi byli wszyscy znakomitsi właściciele pracowni rzemieślniczych, stanowiący czoło mieszczaństwa tutejszego. Nie można opisać jak dobre wrażenie zabawa ta wywarła. Rozeszli się oni w zupełnym przekonaniu o zbawionych celach stowarzyszenia, z postanowieniem nakłaniania wszystkiej swjej czeladzi, ażeby się garnała do tego grona, w którym znajduje sposobność nabycia oświaty i moralnego uszlachetnienia.

## FRANCYA.

Paryż, 28 lutego. Jedną z najpewniejszych skazówek wojny, którą nam dzisiaj niektóre dzienniki podają, jest wiadomość o ugodzie zawartej między rządem francuskim a kompanią kolei żelaznej Wiktora Emanuela celem przewiezienia kilku oddziałów wojska z Francji do Piemontu, jako też o nieporozumieniach które z tego powodu zajęły między Francją i Szwajcaryą. Szwajcaryja zdaje się w ogóle całę nieprzychylną wojnie włoskiej, i pod tym względem zgadzają się zupełnie, choć z różnych powodów, dzienniki konserwatywne i radykalne tego kraju, domagając się dla niego zupełnej neutralności i nietykalności. Niedziw, bo Szwajcaryja pouczona jest doświadczeniem dawniejszych czasów, wie dobrze ile ucierpiała przez takie same konjunktury polityczne. W razie wojny we Włoszech puściłaby się niezawodnie, jak już jest zamiarem rządu francuskiego, armia francuska przez most Cenis do Piemontu, a to właśnie niepokoi Szwajcarów. Wedle końcowego aktu kongresu wiedeńskiego i traktatu paryskiego z 20go listop. 1815 znaczna część sabaudzkiego kraju wciągnięta została w obręb neutralności szwajcarskiej; w razie wojny wyraźnie jest zakazaniem przebywać lub zajmować to terytorium neutralne, z wyjątkiem wojska szwajcarskiego, które ma czuwać nad nietykalnością owego kraju. Kolej Wiktora Emanuela od mostu w Culoz na Rodanie aż do okolicy miasta Aix-les-Bains przechodzi właśnie przez owo terytorium, które prawa międzynarodowe europejskie za neutralne uznały i pod straż Szwajcarów oddały. Zamiar więc rządu francuskiego wielkie zrobił wrażenie na władzach związkowych, które niebawem podobno wydały rozkaz do władz kantonalnych, aby kontyngensa swoje uzupełniały i stosowne środki wojskowe przedsięwzięły; przytęm zrobił rząd związkowy odpowiednie przedstawienia posłowi sardyńskiemu w Bernie i polecił drowi Keim, swemu posłowi w Paryżu, aby gabinetowi paryskiemu oświadczył, że Szwajcaryja najzupełniej sprzeciwiać się będzie wszelkiej przeprawie wojska francuskiego koleją Wiktora Emanuela. — Ani posłannictwo lorda Cowley, ani wycofanie wojsk cudzoziemskich z państwa Kościelnego nie sprawia tutaj wielkiej uciechy; nie wierzą w ogóle w skuteczność jednego i drugiego. Z Wiednia nie ma jeszcze żadnych pewnych wiadomości, ale natomiast domysłów, co niemiara, tak co do przedmiotu posłannictwa, jak co do możebnych jego następstw. Na giełdzie rozpowszechniło się mniemanie, zresztą już nie nowe, jakoby lord Cowley miał rządowi austriackiemu proponować kongres wszystkich mocarstw w Londynie, któryby się zajął zmianą i uzupełnieniem traktatów wiedeńskich. Są to jednak, jakeśmy tylekroć powiedzieli, całkiem marne gadaniny; na kongres taki ani Austria, ani Sardynia przystać nie mogą, i kongres nie usunąłby istotnego złego i powodów do wojny, boby na zaspokojenie rzeczywistych

wych. Ocalały w niej malowidła ściennie, ołtarze i nagrobki, ale tylko że ocalały, bo i tu niedbalstwo i nieznanomość i świeża pycha, narobiły niemało spustoszenia, szczególnie w niesmacznym stylu rzące ciężkim ogromem mauzoleum biskupa Sołtyka, zszpecilo wewnętrzną harmonią kaplicy, zniszczyło cenne greckie malowidła i zdaje się uragać swoją nadętą swadą dwom po bokach stojącym arcydziełom: pomnikowi Jagiełły i Kazimierza jego syna.

Ze stylu kaplicy tej można sobie wyobrazić, jak mógł być styl zniszczonej kaplicy królowej Zofii; a jest czego żałować, bo kaplica św. Krzyża należy do prawdziwych osobliwości archeologicznych, szczególnie pod względem malowania na sklepieniu i na ścianach. Wiadomo, że litewski ród panujący przyjął był przez owładnienie ziem ruskich cywilizacją wschodnią, bizancką, która się tam krzewiła od dawna, równie jak język ruski i wyobrażenia chrześcijańskie; wychowany pod tym wpływem Jagiełło, żona jego Zofia, syn Kazimierz, lubowali się w stylu malowania bizantyjskim, zwanym po łacinie *mosaico* albo *graeco more*. Sklepienie też na szafirowym tle przedstawia chóry świętych według kanonu liturgii św. Bazylego, a na ścianach widać ustępy z życia Chrystusa Pana i wizerunki świętych. — Sp. Muczkowski z największą dokładnością opisał treść tych malowań, poodczytywał cerkiewne napisy, które można było odczytać, i przytoczył osnowę kanonu liturgii św. Bazylego oddanej pędzlem średniowiecznego

i słusznych życzeń Włochów nie zgoła nie zrobił. Swoboda wewnętrzna i niepodległość zewnętrzna te się wytraktatować nie dadzą, trzeba je wydrzeć przemocą. Obadwa te dyplomatyczne wypadki, o których mowa, nie są zatem niczém więcej jak tylko ostatnią próbą załatwienia trudności językiem i piórem. Cesarz sam tymczasem zajmuje się gorliwie przysposobianiem innych narzędzi pojednawczych. W zesła sobotę był w Vincennes aby się przekonać osobiście o skuteczności wystrzałów z nowych armat, a lada dzień spodziewają go się w Wersalu, gdzie ma być przytomny ćwiczeniom piechoty. Dla marynarki rząd niezadługo zażądać od izb nadzwyczajnych fundusów, choć już od 6 miesięcy tak niezwykle pod tym względem zrobiono wysilenia, że 60 statków wojennych rozmaitej wielkości całkowicie przysposobiono. Wkrótce cała dywizya Renault zbierze się w Lyonie; składa ona się z wysłużonych żołnierzy, którzy w ostatnich latach wszystkie kampanie w Kabylli odbyli i zahartowali się przy robocie nad koleją żelazną algierską. Cent-gardy cesarskie odebrały rozkaz, aby zaopatrzyły się we wszystko czego do kampanii potrzeba, z czego widać, że w razie wojny cesarz ma zamiar sam objąć dowództwo nad wojskiem, lub przynajmniej na czas niejaki udać się do obozu. — Ciało prawodawcze przy rugach wyborczych unieważniło wybór deput. Migeon, którego postępowanie pod niejednym względem było więcej niż dwuznaczne; znany jest jego proces przeszłoroczny o nieprawne przywłaszczanie sobie tytułów i orderów. — Mehmet Dżemil Bey poseł porty Otomańskiej, wrócił po roku niebytności, na posadę swoje do Paryża. — Cesarz ułaskawił znanego z wypadków roku 1849 demokratę pułkownika artylerji Guinard i pozwolił mu wrócić do Francji. — Wychodzi w tych dniach ciekawe, z powodu obecnych okoliczności, dzieło znanego pisarza Edmunda About, *Listy o Włoszech*. Były one już dawniej drukowane w Monitorze i w tak czarnych kolorach wystawiały stosunki państwa Kościelnego i krajów włoskich pod panowaniem austriackim, że autor, który wówczas bawił w Rzymie, musiał na rozkaz kardynała Antonellego co prędzej to miasto opuścić. — Aby przemysłowi w Paryżu przyjść w pomoc, postanowiono na wielkich balach używać kostiumów albo różnobarwnych dominów; i tak na balu u pana Walewskiego, czarne domina, które wszędzie nająć można, były wyraźnie wykluczone.

— 1 marca. Ustąpienie Francuzów z państwa papieskiego prędzej zapewne nastąpi, niż się z początku spodziewać było można. Pan Walewski miał już wczoraj długą naradę z nuncyuszem papieskim z tego powodu; odpowiedzi wprowadzić jeszcze stanowczej nie dano, ale że będzie dla dworu papieskiego pomysła, to już wnioskować można z dzisiejszego artykułu w *Patrie*, która oświadcza, że rząd francuski jest szczęśliwym, iż ustępując z Rzymu odzyskuje zupełną wolność swoje co do sprawy włoskiej i że niebawem załogę swoje odwoła. Z tém zgadzają się oświadczenia lorda Malmesbury na ostatniem posiedzeniu parlamentu, który powiedział, że poseł francuski zapewniał go kilkakrotnie o niezwłocznem ustąpieniu Francuzów z Rzymu; a gdy lord Brugham zwrócił uwagę parlamentu na nadzwyczajne zbrojenia we Francji, objawił minister przekonanie, że zbrojenia te nie zwiastują jeszcze wojny, lecz odbywają się jedynie w zamiarze zabezpieczenia



na każdy przypadek. Dzisiaj jednak, wbrew uspo-  
biającym słowom lorda Malmesbury, obiegały roz-  
maito groźne i nieprawdopodobne pogłoski. Twier-  
dono, że cesarz myśli opuścić wprawdzie Rzym,  
lecz zatrzymać Civita-Vecchia, aby mieć we Wło-  
schach podobny punkt strategiczny, jak Austriacy  
mają w Ferrarze; co się zresztą sprzeciwia całkiem  
dotychczasowym oświadczeniom rządu. Opowiadano  
także o przybyciu hr. Cavoura incognito do Paryża,  
aby cesarza spowodować do spiesznego działania;  
wypadek taki nie byłby wprawdzie niepodobnym, ale  
nie pewna, że Cavour jeszcze przebywa w Turynie,  
gdzie się niecierpliwie ludzie nawet cesarza Napoleona  
w tych dniach spodziewają. Bardziej wierzyć można  
wieściom, które popobno domy bankierskie telegra-  
mami z Wiednia otrzymały, o zupełnym fiasco usiłowań  
lorda Cowley. Tak zapewne posłannictwo jego się  
rozpuści, ale dotychczas jeszcze niema żadnych pe-  
nych o niem doniesień. Austria nietylko w sprawie  
włoskiej nagięła się nie da, ale nadto podburzyła  
całkowicie jak się zdaje Turcyę, która ufając w podparcie  
Wiednia, Berlina, a może i Londynu, na prawdę  
wysłała wystąpić nietylko przeciw wyborowi Kuzy w Wo-  
łoszczyźnie, ale i w Multanach, i żądać unieważnienia  
tego wszystkiego co się stało w Ksiestwach Nad-  
majańskich. To pewna, że w Stambule wielki ruch  
nadzwyczajnie wzburzenie, jak gdyby się zanosiło  
na ważne wkrótce wypadki; wojsko i flotę  
przebiegają i odgrają się niezawodnym wtargnięciem  
Ksiestw. Taki wypadek, jeśliby przyszedł do  
przekroczenia, pociągnąłby niebawem za sobą stanowcze  
wystąpienie Rosyi, której usposobienie w sprawie  
Ksiestw wiadome. — Monitor dzisiejszy zdaje ob-  
jętą sprawę o złożeniu kontraktu ślubnego ks. Na-  
poleona i uroczystym zapisaniu księżniczki do reje-  
strów stanu cywilnego rodziny cesarskiej. Uroczystość  
odbyła się w Tuileryach w sali Ludwika XIV;  
cała rodzina cesarska była przytomna. — Jeden z naj-  
większych i najpiękniejszych zakładów, drukarnia ce-  
sarstwa, byłby dzisiaj zgorzał. Ogień przypadkiem  
niebezpieczny zajął się gwałtownie, ale szczęściem zdo-  
no go przygasić, zanim wielkie szkody porobił.

## ANGLIA.

Londyn, 1 marca. Donosiliśmy wczoraj, iż pan  
Leney złożył urząd ministra handlu. Następcą jego  
działanie lord Donoughmore, wice prezes tego wydziału.  
Leney i Walpole należą do surowych konserwatystów,  
 którzy w ogóle byli przeciwnymi wszelkim reformom  
 wawa wyborczego. — Korespondent wiedeński  
 dziennika Times pisze: „Hrabia Buol ciągle jeszcze  
 trzyma w utrzymanie pokoju; cesarz jednakże inaczej  
 myśli, i stara się o przygotowanie energicznej obrony  
 włoskich prowincji. Baron Hess często miewa tajne  
 rady z cesarzem, i słyhać iż pierwsza armia skła-  
 dająca się z czterech korpusów będzie posłana na  
 południe. Przecież nie zdaje się, iżby przekroczyła  
 granicę tak nazwanych dziedzicznych posiadłości gdyby  
 Francya biernie zachowywała; wszakże przygotowa-  
 nia wojenne w Francji stają się powodem równych  
 przygotowań z strony Austrii. W wojskowych sferach  
 mówią, iż baron Hess otrzymałby naczelne do-  
 wodztwo, gdyby przyszło do wojny włoskiej; zresztą  
 nie można zrobić lepszego wyboru ponieważ waż-  
 nym feldcechmistrzem zna każdą piędź ziemi we Wło-  
 schach równie dobrze, jak swoje kieszenie.“ — Królowa  
 wraz z księżciem małżonkiem odwiedziła w tych dniach

altarza. Było to najtrudniejsze zadanie, gdy zwa-  
 nym wysokość napisów i nieczytelność ich z powodu  
 braku, uszkodzeń i wilgoci — zadanie to — przy-  
 silił zyciem.... Inną drogą ozdobą tej kaplicy są  
 dwa ołtarze, jeden poświęcony najsw. Matee Boles-  
 nej, drugi ś. Trójcy. O tym ostatnim powiada autor,  
 „jego szerokość jest większa niż ściany, przy-  
 której go osadzono, przez co dalej niż mur o 18  
 cali na kaplicę jest wysunięty“ — to jużby dowo-  
 dło, że nie był przeznaczony do kaplicy ś. Krzy-  
 ża; przedź zdaniem mojem, i stósownie do tego co  
 przedstawia, musiał należeć do kaplicy św. Trójcy,  
 a gdy się tamta rujnowała, zapewne przeniesio-  
 no ją do miejsca, w którym została. Niewiadomo dla czego autor rozprawy  
 zwrócił na to uwagi następczącej się tak ła-  
 cko; rok bowiem 1467 na nim znajdujący się, nie-  
 wzięciwi się temu domysłowi; ołtarz mógł później  
 być zrobionym, lecz zawsze z przeznaczeniem do  
 kaplicy św. Trójcy; zwłaszcza, że na szczycie w ar-  
 chadach mieszczą się posązki świętej Zofii z trzema  
 aniołami.

Drugi ołtarz N. Matki Bolesnej rzeźbiony jak  
 pierwszy i jak pierwszy zamykany skrzydlicami, które  
 posiadają malowalowania z pisma św. Szczególniej  
 przedstawiający Trzech Króli zajął naszego  
 archeologa, który w jednym z nich najpierwszy do-  
 widział podobieństwo do Władysława Jagiełły. Było to  
 odkrycie jego własne, ale jak wszystkie odkrycia  
 było nieskończoną liczbę właścicieli; każdy też co

hrabinę Neuilly w Claremont. — Z Aten (w Grecyi)  
 donoszą z 19 lutego, iż rząd wymagał od izb kredytu  
 na dwa miliony drachm, aby być przygotowanym  
 na wypadki niespodziane. Nad granicą grecką zbiera-  
 ją się wojska tureckie. W Tessalii aresztowano  
 wielu chrześcian. (Obacz telegram w urze 47 Dzien-  
 nika. Przep. red.).

## WŁOCHY.

Turyń, 26 lutego. Powszechnie tu jest przekonanie,  
 że nietylko Austria nie chce wywodzić sprawy  
 włoskiej na konferencyi paryskiej, ale i rząd sar-  
 dyński najzupełniej jest przeciwnym wszelkim ugo-  
 dom w tym względzie, gdyż jedynie tylko wojna  
 zgodna jest z jego interesem, jedynie wojna dać mu  
 może Lombardya, która jest koniec końcem istot-  
 nym celem całej polityki i usiłowań teraźniejszego  
 gabinetu. Wszystkie niemal dzienniki turyńskie i ge-  
 nueńskie zajmują się szczególnie wiadomościami o przy-  
 gotowaniach wojennych. Liczba ochotników z innych  
 państw włoskich, którzy do Piemontu przybywają,  
 z każdym dniem wzrasta; są to po większej części  
 młodzi ludzie z zamożniejszych rodzin. — W pogra-  
 nicznych krajach patryotyzm coraz wyraźniej i śmiej  
 się objawia i tak dalece ogarnął opinią publiczną,  
 że chociaż rządy związane są z Austrią, nie odwa-  
 żają się jawnie występować z chęćmi swemi i ży-  
 czeniami. W Toskanii usposobienie jest tego rodzaju, że  
 lud i wojsko zwróciłoby się przeciw rządowi, gdyby  
 Austriaków chciał powołać do kraju. Podobnie  
 w Parmie i Modenie oburza się ludność na widok  
 Austriaków. Zdaje się zatem, że te małe państwa  
 włoskie, wbrew usiłowaniom gabinetu wiedeńskiego,  
 z początku wojny będą musiały w neutralności po-  
 zostać, później zaś, jeśli szczęśliwy weźmie kieru-  
 nek, niewątpliwie powszechnym rzutem narodowym  
 porwane zostaną. — Odbyło się w Turynie dzisiaj  
 uroczyste nabożeństwo za duszę hr. Emila Dandolo,  
 na którym pierwsze znakomitości polityczne były  
 przytomne, nie wyłączając ministra Cavoura. — Cie-  
 kawą broszurę ogłosił o sprawie włoskiej deputo-  
 wany Farini, znany pisarz, w formie podziękowania  
 lordowi Russelowi; zajmującym szczególnie w tym  
 piśmie jest sprawozdanie obszerne o srogiem po-  
 stępowaniu rządu austriackiego z pewnym podda-  
 nym papieskim. — W Medyolanie nie tylko mnó-  
 stwo osób aresztowano w skutek pogrzebu hr. Dan-  
 dola, lecz zamknięto także liceum Sant' Alessandro  
 za to, że uczniowie tego zakładu mieli udział w po-  
 grzebie.

## AMERYKA.

Nowy York, 12 lutego. Cesarz Soulouque przy-  
 był do Jamaiki. — Angielska fregata zabrała wo-  
 jenny okręt meksykański „Hurbide“, ponieważ po-  
 zwalał sobie kontrolować żeglugę innych państw.  
 Zuloaga abdykował na korzyść generała Miramon. —  
 Zgromadzenie prawodawcze w Kanadzie wyznaczyło  
 stósownie do życzeń królowej angielskiej, miasto Ot-  
 tawa na siedzibę rządu, jednakże tylko większością  
 pięciu głosów.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 marca. Dowiadujemy się, że deputacya wysłana  
 przez miasto tutejsze do Berlina, ażeby przytomnością swą  
 podnieść prośbę o uwolnienie Poznania od przymusowego  
 związku z Towarzystwem ogniowem prowincjonalnym, miała  
 w zeszyły wtorek posłuchanie u ministra spraw wewnętrznych,  
 który podobno oświadczył, iż prośbie tej opierać się nie bę-

pisal o katedrze wawelskiej nieomieszkał natracac  
 o tem podobieństwie w tonie, jakby pierwszy wpadł  
 na ten pomysł. Lecz kiedy jeden i drugi przestawał  
 na prostem powiedzeniu, ś. p. M. zebrał dowody  
 i do swęj rozprawy włączył. Czytelnik może poró-  
 wnać wizerunek Jagiełły z grobowca zdjęty, nastę-  
 pnie ze skrzydlic ołtarza, a nakoniec ze starego  
 drzeworytu robionego w XVII wieku podług bardzo  
 dawnego malowidła. Wizerunek ten tem więcej za-  
 sługuje na wiarę, że i Długoszowy opis osoby Ja-  
 giełły w każdym szczególe zgadza się z rysunkiem.

Dwa nagrobki: Jagiełły i Kazimierza, stojące po  
 obu stronach kaplicy, znalazły w ś. p. Muczowskiem  
 jedynego tłumacza symbolicznych godek, któremi sar-  
 kofagi okryte. Każda figurka, każde zwierzątko,  
 każda scena wyjaśniona została rozumowaniem lub  
 tekstami pisma świętego. Nic dziś niema na tych  
 pomnikach niezrozumiałego lub dwuznacznego, jak  
 się niektórym dwuznacznym archeologom zdawało;  
 prawdziwa umiejętność dociera zawsze do jądra praw-  
 dy, i pokazuje że średnie wieki miały wielki rozum,  
 chociaż zdarza się bardzo często niektórym archeo-  
 logom niemogącym czego zrozumieć, że nie sobie,  
 ale średnim wiekom przypiszą dziwactwo lub ciemnotę.

Pomnik Jagiełły okryty rzeźbami ze wszystkich  
 czterech stron, stoi dziś wsunięty w kąt, tak że dwa  
 boki rzeźb są na teraz stracone. Niegdyś za dobrych  
 czasów, kiedy szanowano pamięć królów i znano się  
 na tem, co piękne i wielkie, stał ten grobowiec na

dzie. Zdaje się więc, że sprawa ta pomyślnym dla miasta na-  
 szego ukończy się skutkiem.

— Wczoraj u panien Urszulanek odbył się obrzęd obłóczyn.

Dwie Siostry do zakonu tego wstępujące rozpoczęły niemowicyat.

Gniezno, 28 lutego. Z wielką przyjemnością czytaliśmy  
 w ostatnich numerach Dziennika kilkakrotne ogłoszenia, któ-  
 remi komitety Tow. pomocy naukowej różnych powiatów człon-  
 ków stowarzyszenia tego na zgromadzenia zapraszają; stąd  
 bowiem nabieramy otuchy, że i zle czasy, na które z wszyst-  
 kich stron podnoszą się skargi, nie potrafią o upadek przypra-  
 wić instytucyi, która już krytyczniej dni przetrwała, a pod-  
 trzymywana staraniami, zabiegami, odezwaniami wreszcie kilku-  
 nastu zasłużonych mężów, tak dyrekcyą główną jako też ko-  
 mitety powiatowe składających, im bliższa zdawała się upadku,  
 tem świetniej, jak gdyby duchem opiekuńczym swego twórcy  
 strzeżona, z upadku bliskiego dźwignęła się. Obojętność prze-  
 cież i otrywialość niektórych powiatów w tej mierze nader  
 bolesne czyni na nas wrażenie, a to tem boleśniej, że się  
 objawia w powiatach przeważnie polskich, bo znajdziesz w nich  
 ludzi światłych, dziedziców zamożnych, obywateli z poświęce-  
 niem i do ofiar skorych, którzy wszędzie i zawsze nieśli chętnie  
 pomoc, jeżeli tego dobro ogólne wymagało. Stopień zobo-  
 jętnienia tego najwymowniej wykazują liczby w sprawozda-  
 niach dyrekcyi głównej.

Gdzież zobojętnienia tego przyczyny szukać należy? Nie  
 minę się zapewne z prawdą, jeżeli całą winę na szanowne ko-  
 mitety powiatowe złożyć, które ani zgromadzeń nie odbywają,  
 ani do składkowania nie zachęcają, ale raczej kontentują się  
 tem, co im ten i ów bez wezwania, bez przypomnienia lub za-  
 chęcenia złoży; a przesyłając tak zebrane talarów kilka dyrek-  
 cyi głównej sądzą, że swym obowiązkiem jako komitety pomocy  
 naukowej zadosyć uczyniły. Ze zaś i tylko od gorliwości szan-  
 ownych komitetów powiatowych rezultat składek zawisł, do-  
 wiódł tego najjaśniej powiat szubski, który mimo mniej przy-  
 jazyknych okoliczności w roku 1857 tal. 281 sgr. 25 dyrekcyi  
 głównej przesłał, kiedy tymczasem powiat mogilnicki tylko  
 124 tal. 15 sgr. zebrał; (w r. 1858 komitet szubski, jak po-  
 kazuje sprawozdanie, mniej sobie na taką pochwałę zasłużył.  
 Przep. red.) tam dyrekcyja nie szczędziła ani trudu, ani pracy,  
 tu od lat trzech, jeżeli się nie mylę jednego nawet zgromadze-  
 nia członków Towarzystwa nie było. Mam to mocne przekonanie,  
 że przy jakiejś takiej gorliwości komitetu większą za-  
 pewne sumkę w sprawozdaniu byłibyśmy znaleźli. Powiat mo-  
 gilnicki patrząc na naśladowania godne wzory Kosmowskiego  
 i Lubrańskiego tem chętniej i szczerzej kasę Towarzystwa  
 pomocy naukowej składkami zasilać powinien, ponieważ groź  
 w nim zebrany udzielaniem wsparcia uczniom gimnazjum trze-  
 meszkiego, w granicach jego pozostaje. Prawda, że to  
 bieda wielka nas trapi, lecz kiedy jak to ojcowie nasi ma-  
 wiali: msza nie zmudzi, post nie schudzi, toć i składka  
 kilkuzłotowa na rzecz biednej, uczącej się młodzieży, która,  
 kiedy nas już nie będzie, miejsce nasze zająć ma, zapewne  
 nas nie zuboży.

Potwierdza się wiadomość o okropnym wypadku, który  
 bodaj w takich rozmiarach kiedykolwiek się zdarzył. Śliczna  
 pogoda i łagodne powietrze wywabily z Taganrogu nad mor-  
 rzem Azowskiem 3000 ludzi rozmaitej płci, stanu i wieku,  
 którzy w towarzystwie rybaków puścili się na łód, a w nadziei  
 tem obfitszego połowu, złudzeni nadto spokojnością atmosfery,  
 co raz więcej i więcej od brzegu się oddalili. W tem powstaje  
 wietrzyk, wzmagają się nagle i zamienia w wichurę, która  
 miotając tumanami śniegu, łamie łód przy brzegach, drugo-  
 ce na morzu, a po 2 godzinach nie więcej z po nad brzegu prócz  
 szumiących bałwanów widzieć nie było można. Nazajutrz  
 przypędził wicher krę z pięciu nieszczęśliwymi do lądu; trzech  
 już nie żyło, dziewczynę zaś i człowieka podszego wieku  
 do życia przywiedziono; w kilka przecież godzin dziewczyna  
 skonała, starzec zaś z przestachu straciwszy mowę, to co  
 ostatniej nocy przeżył, opisał.

W przeszłym miesiącu parowiec osobowy North Car-  
 olina płynący z Baltimore do Charleston śród nocy mglistej,  
 zajął się płomieniem, który podobnie jak na okręcie Austria,  
 którego pamiętną katastrofą czasu swego wszystkie dzienniki  
 się zajmowały, tak szybko pokład ogarnął, że podróżni za-  
 ledwie zdołali porwać się z hamaków i unieść życie. Jeden  
 tylko podróżny zginął przy tem zdarzeniu, ale też kapitan  
 okrętu głowy nie stracił, a podróżni byli posłusznymi jego roz-  
 kazom. Pośród płomieni majtkowie spuścili baty, ale pomimo  
 pospiechu u ostatniego liny zgorzały. Płomień od pierwszego  
 wybuchu aż do zajęcia całego pokładu przedź się szerzył  
 niżli na okręcie Austria. Wszystkie osoby (70) na okręcie  
 się znajdujące, z wyjątkiem jednego, którego zapewne dym we  
 śnie udusił, uratować zdołano.

miejsu otwartem, użyczając wspaniałości całej swię-  
 tyni. Gdzie indziej wyniesiono go na pokaz i na  
 podziw świata, naprawiono najmniejszą szczerbkę;  
 dopełniono uszkodzeń w tym samym stylu — sło-  
 wem, umiano uszanować dzieło kunsztu i pamiątkę  
 historyczną.

Kto wie, czy ostatnie ś. p. Muczowskiego słowa  
 nie wyrażały tej samej myśli, tej pobożnej chęci, gdy  
 w końcu dodał: „Kaplica Jagiellońska i ze względu  
 na jej starożytność i z uwagi, że się w niej znajdują  
 dzieła sztuki, że tu są grobowce dwóch pierwszych  
 Jagiellonów — szczególnie zasługuje, by ją do da-  
 wniejszej przywrócono świetności, a tak uczyniono —  
 godnym miejscem wiecznego tych królów spoczynku.“

— Koszta tej restauracyi mogą zapewne być wielkie,  
 ale ileż to hojności rozprasza się nieraz na rzeczy  
 próżności lub małego znaczenia! Słusznie więc, żeby  
 to, co i piękne i znaczące, znalazło swego dobrodzieja,  
 zwłaszcza że przykład dał już przed laty ś. p. An-  
 toni Bystrzonoński dziekan kat. krak. który przekazał  
 na odnowienie tej kaplicy sumę 10,000 złp. —  
 Drohny to fundusz, lecz i ten wzrasta przez procenta  
 od lat kilkunastu przybywające. Może byłby czas  
 obrócić go naprzód na usunięcie z niej pomnika Soł-  
 tykowskiego, a następnie na stósowne ustawienie  
 i zrestaurowanie nagrobków Jagiełły i Kazimierza;  
 będzie to krok znaczący, i miły ceniom męża, który  
 nam historycznie i archeologicznie wskrzesił świetność  
 tych kaplic.“



